



Święto Dzieci Gór ma swoją magię, niepowtarzalny klimat i nastrój. Można powiedzieć, że od początku, czyli od początku, są one bardzo podobne. Ktoś powiedziałby, że impreza corocznie fundowana sądeczanom mogłaby się znudzić, opatrzyć. A jednak jest całkiem odwrotnie. Z roku na rok na koncertach zbierają się tłumy, a na trasie korowodu od hali widowiskowej nad Kamienicą do Rynku ustawiają się gromady ciekawskich, jak, nie przymierzając, na wyścigu kolarskim. Nawet najbystrzejsze oko nie wszystko wyłowi z tego kalejdoskopu zdarzeń. Pomagamy więc dzisiaj naszą fotorelacją. Festiwal dobiega końca, przeżywajmy go razem od nowa.
(WCH)



Sądeczanie przychodzą na festiwal całymi rodzinami. Przez lata trwania imprezy wyrosło nowe pokolenie widzów, które kiedyś przyprowadzane na rynek, teraz bierze za rękę swoje pociechy i prowadzi w to samo miejsce. To nic, że trzeba czekać długo, zanim u wylotu Lwowskiej pojawią się pierwsze roztańczone pary korowodu. Kamery, aparaty w ruch



Po stworzeniu świata Pan Bóg przechadzał się po powstałych ziemiach i zachwycił się swoim dziełem. Tak się zapatrzył na widoki Bałkanów, że przez nieuwagę zostawił w Serbii koszyczek z urodą, którą miał obdarzyć wszystkich ludzi. No i tak to Serbom pozostało



Wieczór po długiej podróży. Ale po młodych Meksykankach nie widać zmęczenia – uczestniczą w zabawie razem ze wszystkimi



– Przyjechałyśmy do Sącza z dalekiej Buriacji i trzeba się elegancko pokazać – szepczą dziewczynki pod sceną, poprawiając swe stroje



– Hej, hej! – festiwalowy gazdo – bez ciebie jak bez tego słonka



Nigdy jeszcze nie przychodziło tyle ludzi na poranne występy pod ratuszem, jak w tym roku. A obok już czekają telewizje, spragnieni wywiadów dziennikarze. – Wielki świat, wielki świat – dudnią basy kapeli